Nr. 4. We Lwowie dnia 5. Października 1873. **Rok XI.**



NASZYCH.

Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 złr. rocznie. **Adres:** Administracja „Opiekuna Dzieci“ Lwów 39¹/₄.

Prześladowanie Chrześcjan.

Gdy Piotr przebiegał główne miasta Azji, jak Antyochię, Efez, Babylon, niosąc wszędzie słowo Boże, towarzysz jego *Paweł*, znajdujący się wówczas w Grecyi, okuty został w kajdany z rozkazu prokonsula rzymskiego i odesłany do Italii, gdzie wkrótce potem nawrócił mnóstwo ludzi na wiarę Chrystusa.

Tysiączne niebezpieczeństwa i przeszkody otaczały świętych Apostołów; — pomni jednak na wyrazy Boskiego Mistrza swego, który zapowiedział im cierpienia, na jakie przez miłość dla Niego narażeni będą — ożywieni także Duchem Świętym, nie dali się niczem ustraszyć.

Wtrącani do więzienia, z którego wyswabadzała ich cudowna pomoc Boska, narażani na niebezpieczeństwa podróży morskiej, gdzie niejednokrotnie, w razach niebezpieczeństwa, nieśli pomoc i ratunek tym właśnie, których dozorowi poddani byli, — częstokroć wystawieni na obelgi i prześladowania ciemnych i rozjuszonych tłumów domagających się ich kaźni — z rezygnacją i hartem znosili wszystkie męczarnie w imię prawdy i miłości Chrystusa.

Wszystkie jednak prześladowania, klęski, zamiast zmniejszyć, dwoiły tylko liczbę wyznawców Chrystusa. -- Italia pełna była Chrześcjan — Paweł przywieziony do Rzymu w okowach, ochrzcił tam tysiące ludzi. Nowo nawróceni odznaczali się świętobliwem i przykładnem życiem, tem bardziej odbijającem od nadużyć i zepsucia ówczasowego społeczeństwa rzymskiego, pogrążonego w zbytkach i bałwochwalstwie. Posłuszni prawom — ulegli władzom, najdzielniejsi żołnierze w szeregach armii rzymskiej, byli także najlepszymi braćmi, synami, małżonkami i panami — słowem, życie ich było wzorem cnoty i doskonałości.

W owej epoce panował w Rzymie cezar, nazwiskiem Neron — srogi i okrutny, on pierwszy wydał edykt, wzbraniający Chrześcjanom pod karą śmierci dopełniania obrządków religijnych.

Obawa kary nie mogła jednak odwrócić wiernych, od obowiązków świętej ich wiary, w której właśnie czerpali siły do wytrwałości i znoszenia złego; — gotowi umrzeć za Ewangelją, tak jak święty Szczepan i inni uczniowie Zbawiciela, zbie-

rali się w podziemiach rzymskich, zwanych *Katakombami*, i tam z ust Apostołów i ich uczniów słuchali nauk i odprawiali praktyki religijne.

W jakiś czas potem w Rzymie wybuchnął straszliwy pożar, który pochłonął większą część miasta; — pożar ten, podłożony potajemnie z rozkazu Nerona, wywołał powszechną rozpacz i oburzenie. — Dla uspokojenia więc ludu i zrzucenia z siebie wszelkich podejrzeń, Neron kazał obwieścić, że sprawcami pożaru byli Chrześcjanie, których za tę zbrodnię, przez niego spełnioną, srodze prześladować kazał.

Tysiące niewinnych ofiar padło pod razami katów, lub stało się pastwą dzikich zwierząt, — najwymyślniejsze męczarnie, najwyszukańsze dolegliwości, spadały na wiernych synów kościoła Bożego. Żaden jednak nie zadrżał, żaden nie wyrzekł się Ewangielii.

Prześladowania te rozpoczęte za Nerona, a których pierwszemi ofiarami byli między innemi Święci Apostołowie Piotr i Paweł, trwały z małemi przerwami cztery blisko wieki i uwieńczone zostały najzupełniejszym tryumfem kościoła chrześcjańskiego.

DUCH MATKI.

W nędznej odzieży chłopczyna mały
Cmentarną drogą podążał skoro,
Po bladej twarzy łzy mu spływały,
Oczy ku ziemi spuścił z pokorą;
Biegł niewstrzymany żałobną wrzawą
Przy sutej trumnie możnego pana;
Skręcił na lewo, potem na prawo,
Gdzie każda ścieżka dobrze mu znana,
Minął dość mogił, aż u mogiły,
Lepiej mu jeszcze znajomej pewnie,
Między kwiatami co ją wieńczyły
Kląkł — i tak zaczął skarzyć się rzewnie:
„O moja matko! znowu do ciebie
Przyszedłem płakać!... Matko jedyna!
Ci co mię wzięli po twym pogrzebie
Już niechcą widzieć twojego syna!
Z ich łaski, kwartał minął w tę wiosnę,
Jadłem chleb twardszy niźli żebracy,
Kwartał czekali czy im podrosnę
Do żwawszych posług, do cięższej pracy...
Alem nie podrósł! Boże mój miły!
Cóżem ja winien, biedny sierota,
Żem taki mały, że nie mam siły,
Kiedy za ciężka najdzie robota?
Toćem próżnować nie zwykł i chwili,
A darmozjadem krewni mię zwali,
Dziś znów obili i wypędzili!...
A teraz nie wiem co będzie dalej?...
Ot! chyba umrę mateńko droga!
Zarobić na chleb nie mam sposobu,
A jak za tobą pójdę do Boga,
Kto tu dopatrzy twojego grobu?
Kto go otuli w majowe darnie,
Przystroi w kwiatki i popodlewa,
Kto go ogrodzi, zielsko odgarnie,
Kto nad nim krzyżyk postawi z drzewa?
Kto przy nim westchnie jak syn żałośnie,
Kto zmówi pacierz za twoją duszę?
Biedna mogiłka chwastem zarośnie,
Czemuż ją, czemu opuścić muszę!?“
Taka chłopięciu wybiegła skarga....
O dziatwo! nawet w grobowej ciszy,
Matkę łza wasza za serce targa,
Ona ją czuje, ona płacz słyszy!..
Toż duch jej spłynął nad skroń sierocą,
Jak gwiazda z górnych sfer oderwana,
I kornie błagał Wszechświatów Pana,
By wsparł jej dziecię świętą pomocą...
I Bóg wysłuchał..
Już się zciemniło,
Cisza wróciła cmentarnej niwie,
A malec jeszcze po nad mogiłą
Klęczał schylony, płacząc rzewliwie.
Wtem ktoś go zlekka w ramię potrąca...
Ocknął się, — ciemno! — zadrżał nieboże;
Czy jaka dusza pokutująca?
Czy matka przed nim stanęła może?
Więc krzyżem świętym pierś znaczy żwawo...
Dostrzegł to obcy: „nie drzyj maleńki,
Słyszałem — rzecze — twą skargę łzawą,
Twój żal serdeczny grobu mateńki;
Ona cię także słyszala w grobie,
I duch jej błagał niebiosów Władcę,
I Bóg mnie przysłał z pomocą tobie,
Kazał sierotę przytulić w chatce,
Tam się wyuczysz, gdy starczą siły,
Pożytecznego ludziom rzemiosła,
I nie opuścisz drogiej mogiły,
Strzedz będziesz, aby w chwast nie porosła...
Znać, byłeś dobrym synem dla matki,
Gdy o jej grobie szczerze pamiętasz...
I ja mam tutaj żonę i dziatki,
Modlić się za nich chodzę na cmentarz;

Twoją troskliwość widziałem nieraz, —
Bóg takich dzieci nie zapomina,
I otóż ciebie nagradza teraz,
A mnie na starość da w tobie syna!
Pójdź; w mojej chatce raźno, choć skromnie,
Ja dobrym dzieciom krzywdy nie robię,
A gdy sierotą zostaniesz po mnie,
To i na moim zapłaczesz grobie!...“
W chłopcu zdziwienie i wdzięczność wzrasta,
Nieśmie uwierzyć, — w tem blask księżyca
Padł na nich — „Boże! to znane lica,
To majster Jakób z Starego Miasta!“

Majstra Jakóba ziemia zabrała,
Lecz miłość matki i wdzięczność święta,
W sercu sieroty jak wiosna świeże,
Bo dotąd o dwóch grobach pamięta,
I za dwie dusze mówi pacierze.



Pierwsi Chrześcjanie na nabożeństwie w Katakombach rzymskich.

I padł mu do nóg — a szewc poczciwy
Podniósł sierotę, tuli do siebie...
A dusza matki nad ziemskie niwy
Wzbiła się, złożyć podziękę w Niebie.

* * *

Przy zacnym trudzie czas szybko znika,
Lat kilkanaście przemkło jak strzała;
Sierota wyszedł na rzemieślnika,

POGADANKI NAUCZYCIELA Z DZIEĆMI.

II.

O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych.

(Ciąg dalszy.)

Nauczyciel. To zależy od gwałtowności trzęsienia. Żadna klęska trapiąca ród ludzki nie pochłonie w tak krótkim czasie tyle ofiar, ile ta straszna burza ziemi. I tak podczas gwałtownego trzęsienia ziemi w Syrji w pierwszym wieku naszej ery, miasta prawie znikały z powierzchni ziemi; toż samo działo się na wyspach greckich. W nowszych czasach, bo w roku 1693, wyspa Sycylja uległa strasznemu trzęsieniu, które w jednej okolicy przeszło 60.000 ludzi zgładziło.

W roku 1857 w południowych Włoszech zginęło do 70.000, a w Ameryce do 40.000.

Staś. To okropne!

Nauczyciel. Kiedy czytamy w gazetach, że tu lub owdzie podczas trzęsienia ziemi zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi, przeraża się myśl, lecz sobie zapewne nie przedstawia czytający, ile to rodzajów okropnego kalectwa, z ilu cierpieniami połączonego, przeżyć musieli, nim wreszcie skonali. Jedni przywaleni od razu, inni w pół przysypani pomarli, wśród strasznych cierpień z ran i zgruchotań ciała. Tych pożarły płomienie, tamtych ziemia żywcem pochłonęła, mnóstwo zginęło w nurtach wód zebranych, inni przywaleni w podziemiach nie mogli się wygrzebać i skonali po długich męczarniach z głodu. Pozostali przy życiu czyż w lepszem znajdowali się położeniu? jedni w mgnieniu oka stracili całe mienie, inni utracili najdroższe osoby — rodziców, dzieci. Klęska ta — jest straszną — burzy wszystko — najpiękniejsze miasta — najwspanialsze budynki — rujnuje drogi — ogrody, pola i łąki uprawne — i tysiące mieszkańców pozbawia tym sposobem utrzymania. — Ogień, woda, głód, zaraza, wojna, są okropnemi klęskami, lecz przecież podczas nich łatwiej uniknąć śmierci, i część tylko mieszkańców pada ofiarą, a przeciw trzęsieniu ziemi ani rozum, ani siła, ani odwaga zasłonić nie może. Uchodzisz z zagrożonego miasta, a wśród drogi ziemia się otwiera i pochłania, lub na głowy zwalają wzgórza; umykasz na statek szukając zbawienia wśród morskich przestrzeni, w tem na oceanie otwiera się przepaść bezdenna i pochłania cię z okrętem. —

Naucz. — Dowiedzieliście się o trzęsieniach ziemi, przychodzi zatem kolej na wulkany. Czy nie mógłby mi który z was wyliczyć wulkanów znajdujących się na kuli ziemskiej?

Zosia. Wezuwjusz, Etna, Hekla w Europie.

Nauczyciel. Czy nie ma już więcej wulkanów w Europie tylko trzy.

Władzio. Są jeszcze Stromboli i Wolkano na wyspach Liparyjskich na północ Sycylji.

Staś. Wulkan św. Wincentego na wyspach Antyllach.

Wacio. Popocatepelt, Antizans, Cotapazi w Ameryce.

Nauczyciel. To wszystko bardzo mało. Wiedźcież moje dzieci, że wulkanów czynnych, to jest takich, które albo bez ustanku, albo też w pewnych ustępach czasu wybuchają, jest 407; takich zaś, które lubo teraz nie wyrzucają ognia, ale są ślady, że za pamięci ludzkiej wyrzucały, jest 225.

Staś. O mój Boże! wiec wulkanów jest przeszło 600 na kuli ziemskiej.

Władzio. Zastrasza cię to jak widzę.

Staś. Zapewne, gdyż jakby zaczęły wszystkie naraz wybuchać, toby się może ze Lwowem tak stało jak z Herkulanem i Pompeją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jaś narzekający.

Jaś narzekał na swą pracę,
Przy niej, mówił, zdrowie stracę,
Tak się męczyć,
I tak ślęczyć
Nad książkami,
Kajetami,
To nie trzeba mieć litości!
I uderzył pięścią w złości. —
Więc mu ojciec na to powie:
— Praca jedna daje zdrowie,
Ona tylko sprawiedliwa,
Bo każdego uszczęśliwia,
Kto wstręt do niej z młodu czuje,
Ten na starość pokutuje;
Bo wiesz Jasiu, jaka praca,
Taka zwykle bywa płaca.

MYŚLI I ZDANIA.

— W całem życiu modlitwa powinna być przewodniczką wszystkich czynności człowieka. W smutku pociesza, w radości utwierdza wiarę w miłosierdzie Boże, w trudzie i pracy — krzepi i zasila. Modlitwa zatem powinna być szczera i nie odmawiana samemi tylko ustami, ale całem sercem i duszą, z podniesieniem myśli do podnóżka tronu Bożego.

— Robiąc jakie zapytanie, uważaj abyś niem nie przerwał rozmowy starszych. — Czekaj aż skończą i dopiero się pytaj.

Jeżeli starsi wymagają od ciebie jakiej usługi, rób ją chętnie i bez żadnego ociągania się.

Największą ozdobą panienek jest grzeczność i delikatność w obejściu, nie tylko ze starszymi, ale nawet z braćmi i domownikami.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **A. Kisielewski.** Z drukarni K. Pillera.